Rok IV. Kraków, dnia 1. lipca 1907 r. Nr. 6.

PRZEWODNIK KĄPIELOWY

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

wydawany w porze kąpielowej przez Polskie Towarzystwo Balneologiczne w celu reklamowania i popierania rozwoju zdrojowisk i uzdrowisk krajowych.

Redaguje Komitet. — Redaktorowie: Dr. KAZIMIERZ FLIS i Dr. ZYGMUNT WĄSOWICZ.

Redakcya i administracya:
Kraków, ul. Szewska L. 22. – Telefon Nr. 405.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
za 1 wiersz petitem lub jego miejsce 30 hal.
Adresy lekarskie 1 K. 50 h. jednorazowo.

Przewodnik kąpielowy rozsyłany jest **bezpłatnie** P. T. Lekarzom w Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i Królestwie Polskiem, czytelniom publicznym, kawiarniom, cukierniom, restauracyom, hotelom i wkładanym bywa do przedziałów I. i II. klasy pociągów osobowych i pospiesznych na głównych liniach kolejowych.
W prenumeracie kosztuje *Przewodnik kąpielowy* 6 Kor. za rocznik.

Przegląd najważniejszych chorób przewlekłych, nadających się do leczenia w polskich zdrojowiskach i uzdrowiskach.

Choroby	Nadają się do leczenia w zdrojowiskach i uzdrowiskach
Choroby serca i narządu krążenia	Ciechocinek, Iwonicz, Jaworze, Krynica, Morszyn, Ojców, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby nosa, gardła, krtani, płuc i opłucnej	Birsztany, Bystra, Iwonicz, Jaśkowice, Jaworze, Kamionka, Kosów, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Rabka, Sławuta, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa, Zakopane.
Choroby żołądka	Druskieniki, Krynica, Rymanów, Szczawnica, Żegiestów.
Choroby jelit	Birsztany, Druskieniki, Kamionka, Kosów, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Truskawiec, Rymanów, Żegiestów, Szczawnica.
Choroby wątroby i dróg żółciowych	Ciechocinek, Iwonicz, Morszyn, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby śledziony	Iwonicz, Krynica, Szczawnica, Zakopane, Żegiestów.
Choroby nerek i pęcherza	Ciechocinek, Druskieniki, Krynica, Nałęczów, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby kobiece	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Druskieniki, Iwonicz, Jaworze, Krynica, Lubień, Maryówka, Morszyn, Nałęczów, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec, Żegiestów.
Nerwice ogólne i przewlekłe choroby nerwowe z tłem anatomicznem	Bystra, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Grodzisk, Jaśkowice, Jaworze, Kiselka, Kosów, Krynica, Lubień, Maryówka, Morszyn, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Sławuta, Solec, Szczawnica, Truskawiec, Zakopane, Żegiestów.
Choroby kości, mięśni i stawów, także na tle gruźliczem	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Krynica, Krzeszowice, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Choroby przemiany materyi, jak otyłość, moczówka cukrowa, dna i t. d.	Birsztany, Busko, Czarniecka Góra, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Ojców, Otwock, Rymanów, Solec, Szczawnica, Truskawiec, Żegiestów.
Choroby krwi	Bystra, Jaworze, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Ojców, Sławuta, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa, Zakopane, Żegiestów.
Zołzy — przymiot	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Choroby skóry	Ciechocinek, Birsztany, Iwonicz, Lubień, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Zatrucia morfinowe, wyskokowe, nikotynowe i rtęciowe	Grodzisk, Kiselka, Maryówka, Nowe Miasto, Solec, Swoszowice, Zakopane.

Dr. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI.

Historya Żegestowa.

Miejsca te, gdzie dzisiaj znajdują się rozległe wsie Żegiestów, Andrejówka, Milik i Zubrzyk, pokrywały gęste lasy, w których kryli się rozbójnicy, jak o tem świadczą groty, zwane przez lud „zbójeckie“ w górze Barnowska na północ od zakładu położone. Lasy te należały za czasów polskich do klucza muszyńskiego, własności biskupów krakowskich. W roku 1311 Władysław Łokietek odebrał dobra te Janowi Muskacie, biskupowi krakowskiemu, za usiłowania wprowadzenia obcego księcia na tron polski. Dopiero pod koniec 14-go stulecia Jagiełło oddaje je z powrotem biskupom krakowskim, a mianowicie Janowi Radlickiemu w roku 1391. W tym czasie okolica ta była jeszcze puszczą pełną dzikiego zwierza i miała nazwę Długi Łęg. W piętnastym stuleciu w puszczach tych pojawia się pierwsza osada zwana Jędrzejówką, której nazwisko z biegiem lat uległo zmianie i dzisiaj zwana jest Andrejówką. Jest ona zawiązkiem osad innych daleko od niej większych. I tak w roku 1575 biskup krakowski, Franciszek Krasiński, przywilejem z 26. lipca, pozwala poddanemu z Andrejówki założyć w lasach zachodnich nad dopływem Popradu osadę, dzisiejszą wieś, Żegiestów. Założycielem więc wsi Żegiestowa jest poddany biskupi z Andrejówki, Mawryło Juraszek. W tym czasie sołtys, Teodor z Andrejówki, zakłada wieś Milik.

Mieszkańcy tych osad trudnią się karczunkiem lasów, spławianiem drzewa Popradem i polowaniem, osiedli w górach i lasach nie biorą prawie udziału w walkach politycznych, co najwięcej dają żołnierza do obrony zamku w Muszynie.

Dopiero w wieku 19-tym rozchodzi się pogłoska, iż w górach tych znajdują się pokłady żelaza — to skłania ludzi więcej przedsiębiorczych do zbadania tych okolic.

Jeden z nich, obywatel miasteczka Muszyny, Medwecki — poszukując rudy żelaznej w parowie między górą Czerszlą i Kiczorą, znalazł w potoku miejsce silnie bardzo bełkocące, a dookoła osad rdzawy. Odprowadził więc na bok koryto strumyka i przekonał się, że jest to bardzo silne źródło wody o smaku przyjemnym kwaskowatym; domyślając się, że znalazł źródło wody leczniczej, zakupił sąsiadujący grunt i przystąpił do ujęcia źródła. Odkupując ziemię znalazł drugie źródło w odległości kilkunastu kroków od pierwszego; oba wytryskujące silnie ze skały. Ujął więc oba w kadłuby drewniane, nadając pierwszemu nazwę źródła Anny. Działo się to w roku 1846, już w dwa lata później, bo w roku 1848 mamy pierwszy rozbiór wody ze źródła Anny, dokonany przez prof. chemii w Krakowie, Karola Mohra, który potwierdził przypuszczenie Ignacego Medweckiego o działalności leczniczej znalezionego źródła, gdyż udowodnił, iż jest to bardzo obfita w kwas węglowy szczawa ziemno-żelazista.

Utwierdzony w swem przekonaniu, że woda ta ma wielkie znaczenie lecznicze, zabrał się z całą energią do budowania domów mieszkalnych, łazienek i uporządkowania źródeł. Drugie źródło otrzymało nazwę Marya a trzecie odkryte w tym czasie Antoni.

Kilka zaledwie lat upłynęło a zakład posiadł pięć domów mieszkalnych i jeden dom prywatny węgra Meusla; kuracyusze mimo trudnej bardzo przeprawy, przybywają chętnie, wabieni skutecznością wód i ślicznem położeniem zakładu.

Pierwszy z lekarzy Dr. Skobel, zwiedzając zakład, zachwycony jego położeniem, tak o nim pisze:

„Jakaż to różnica pomiędzy tym uroczym obrazem a widokiem jałowych smutnych gór, pomiędzy któremi leży zdrojowisko krynickie“.

Musiała publiczność przekonywać się o skuteczności wód żegiestowskich, jeżeli mimo tak trudnej przeprawy z roku na rok ilość kuracyuszy się zwiększała i zakład młodziutki stale się podnosił i zyskiwał coraz to większy rozgłos. Droga do przebycia była trudna i męcząca, bo z z Krakowa 20½ mili najętą furką góralską jechało się przez Bochnię, Wiśnicz, Limanową, do Nowego Sącza, stąd przez Nawojową, Nową wieś, Słotwinę, Krynicę do Żegiestowa, drogą od Narajczy górzystą i męczącą. To, że kuracyusze przejeżdżali przez zakład kąpielowy w Krynicy, w niej nie pozostawali, ale udawali się do Żegiestowa, świadczy znowu chlubnie o skuteczności wód żegiestowskich, — ale kuracyusze przed laty 50-ciu nie hołdowali jeszcze manii potępiania swoich zdrojów a chwalenia tylko zagranicznych.

Z budynków powstałych w pierwszym okresie rozwoju zakładu były zbudowane Alojzówka o 20 pokojach i 2 kuchniach, dom jednopiętrowy na wysokiem podmurowaniu, parterowy budynek zwany Potok, Meuszlówka, Dom biały, Dom szwajcarski, Łazienki stare, Dom restauracyjny, Dom popielaty, budynek piętrowy z mieszkaniami stryszkowemi. Wszystkie domki posiadały razem 77 pokoi, 7 kuchni, salę restauracyjną i 16 szatni łaziebnych, od roku 1860 stałego lekarza zakładowego, z których pierwszym był Dr. Gogojewicz

Jak na pierwsze dziesięciolecie swego istnienia, zrobiono bardzo wiele, co świadczy chlubnie o przedsiębiorczości i poświęceniu się założyciela zakładu i o coraz to większym napływie kuracyuszy, jeżeli okazała się potrzeba zwiększania co roku ilości pomieszkań. Z dawnych tych budynków istnieje obecnie tylko Alojzówka i Dom popielaty.

W roku 1866 przeszedł zakład w ręce p. Karola Medweczkego, ten starał się zakład upiększać, dawać lepsze wygody kuracyuszom, buduje więc dogodne deptaki, poprawia drogi. Budowa kolei w roku 1874 stanowi nową fazę w rozwoju Żegiestowa, łatwość komunikacyi, stacya kolejowa w miejscu, zdają się zapewniać pewny rozwój Żegiestowowi. I w istocie napływ gości jest coraz to większy, przybywają wille nowe ozdobne i wygodnie urządzone, w roku 1874 buduje dla wygody osób przejezdnych i służby rodzin zamożnych, zjeżdżających do zakładu, karczmę, w 1875 ładną willę Wodospad, w 1876 hotel, w 1877 olbrzymi budynek murowany trzechpiętrowy, z deptakiem krytym, dom zdrojowy, w 1878 dwupiętrową Karolówkę, tak, że suma pokoi mieszkalnych dochodzi do 300.

Robiąc dalsze ulepszenia, buduje kaplicę drewnianą, łazienki nad Popradem i uzyskuje od roku 1877 stałą aptekę sezonową.

W roku 1882 stawia wspaniałą willę w szwajcarskim stylu, nazwaną Żegotką, w 1887 buduje nowe łazienki dla kąpieli mineralnych i borowinowych.

Okres drugi rozwoju Żegiestowa to jego najlepsze czasy, zakład w czasie tym był wszędzie znany, cieszył się zaufaniem kuracyuszów ze sfer najwyższych.

To, co obecny Żegiestów posiada, to pozostało z okresu drugiego, to wszystko jest ładne i dobre i świadczy chlubnie o ówczesnym właścicielu; jedyny zarzut, jakiby można zrobić, to to, iż robiąc inwestycye na wielką skalę, robiono je bez planu na przyszłość.

Trzeci okres rozpoczyna się przejściem Żegiestowa w ręce spadkobierców Medweczkego; z tą chwilą zaczyna się upadek zakładu, spadkobiercy chcieli ciągnąć korzyści, a nic w zakład nie wkładać, dopiero po przejściu zakładu w zarząd jednego z członków rodziny p. Krynickiego, pokazują się usiłowania do przywrócenia Żegiestowowi dawnej chwały. Przedewszystkiem uzupełnia nowy właściciel zniszczone przez czas pomieszkania i meble, naprawia domy, a stare budynki niezdatne rozbiera, aby upiększyć zakład. Buduje nowe budynki



ŻEGIESTÓW: Willa Wodospad.

restauracyjne, magazyny, w łazienkach otwiera osobny oddział dla procedur hydropatycznych, buduje nowe zbiorniki betonowe na wodę do kąpieli. W roku 1903 buduje nową willę piątrową z mieszkaniami stryszkowemi. Usiłowaniom właściciela stoją na przeszkodzie nieszczęścia, jakie go nawiedzają: pali się oranżerya, pęka olbrzymi zbiornik betonowy o pojemności 300 m. sześciennych i to pod koniec pierwszego sezonu; aby sezonu nie stracić, przy nadludzkich wprost wysiłkach, udaje się złemu zaradzić. W rok później palą się dwie najładniejsze i najlepiej umeblowane wille Żegotka i Karolówka i kiedy potem nastają dwa lata posuchy, napływ gości jest ogromny; brakuje pomieszkań, co psuje opinię zakładu i sprowadza ogólne niezadowolenie. Mimo strat tak dotkliwych, buduje jednak nowe zbiorniki na wodę, spalonych jednak willi odbudować nie jest w stanie, widząc, że jego praca i jak najlepsze chęci z powodu klęsk elementarnych nie przynoszą pożądanego owocu, sprzedaje Żegiestów nowonabywcom. Przy sprzedaży powoduje się jednak tem, aby Żegiestów przeszedł w godne ręce.

Z chwilą przejścia Żegiestowa w ręce obecnych właścicieli w jesieni roku 1906, rozpoczyna się nowy okres. Nowo nabywcy rozumiejąc, że tylko przez odpowiednie wkłady można przywrócić dawną chwałę Żegiestowowi z chwilą nabycia zabrali się zaraz do roboty, poprawiając to, co lata zniszczyły i wprowadzając nowe urządzenia odpowiadające nowoczesnym wymogom hygieny i balneoterapii. A więc naprawili wille dawne, odnawiając równocześnie w nich umeblowanie przerobili łazienki i powiększyli z 6 nowych kabin na kąpiele mineralne, i dwie hydropatyczne. Prócz całkowitego odnowienia ścian i mebli zaprowadzono nowe wanny, wybudowano nowy zbiornik betonowy na wodę do kąpieli.

We wszystkich willach przerobiono miejsca ustępowe zaprowadzając klosety, a w całym zakładzie zrobiono kanalizacyę i zaprowadzono wodociągi. Wody słodkiej dostarczą źródła wypływające w lesie powyżej zakładu skutkiem naturalnego spadku woda wychodzi na dach najwyżej w zakładzie położonej willi; w każdej willi na korytarzu umieszczone są wodociągi, dla wygody kuracyuszy, prócz tego woda doprowadzona jest do klosetów, tworzy wodotryski w zakładzie a nadto zrobionych jest kilka hydrantów dla skrapiania deptaków.

Prócz kanalizacyi i wodociągów zaprowadzono elektryczne oświetlenie całego zakładu, sal restauracyjnych i pomieszkań w willach murowanych. Mimo krótkiego czasu i niezwykle ciężkiej zimy, która bardzo utrudniała roboty wybudowano dwie nowe wille o pojemności 100 pokoi i całkowicie z komfortem je umeblowano, wystawiono kaplicę murowaną na 200 osób w stylu gotyckim. — Reszta na wielką skalę zakreślonych robót inwestycyjnych z powodu krótkości czasu i przeszkód elementarnych jak wielkich mrozów i śniegów do skutku doprowadzić się nie dała, roboty te dokonane zostaną w roku przyszłym. To co zrobiono świadczy o wielkim nakładzie sił i kosztów nowych właścicieli.

Dzisiaj już Żegiestów niepodobny do tego jaki był przed rokiem a za lat kilka będzie najpiękniejszym zdrojowiskiem w kraju. — Samo położenie Żegiestowa jest tak piękne, że przed 40 laty pisał o nim prof. „Dietl. Żegiestów należałoby opiewać a nie opisywać, bo opisywany przedstawi nam obraz moralnego rozwoju i pełnych poświęcenia usiłowań, gdy tymczasem opiewany okaże się jako jeden z nowych obrazów wśród majestatycznych gór naszego kraju, jako czarując siedlisko karpackich Najad w dziko romantycznej okolicy na cudnie umajonych brzegach poważnie w rozlicznych zakrętach płynącego Popradu". Piękno natury pozostało, nowi nabywcy dodali mu to czego brakowało za czasów Dietla i późniejszych, — wygodę w pomieszkaniach i kąpielach i elegancyę, elektryczne oświetlenie i to czego wymaga hygiena: kanalizacyę i wodociągi... Mając nadto stacyę kolei na miejscu i wygodne połączenia z wszystkiemi większemi miastami z pewnością ściągnie licznych kuracyuszów, i wymagania ich zadowolni, — tak, że opuszczając Żegiestów prócz zdrowia uniosą w dalekie strony miłe wspomnienia o tym uroczym zakątku Karpat.

Zadowolenie kuracyuszów a przez to ich napływ do Żegiestowa będzie najlepszą nagrodą dla nowych właścicieli i zachętą do nieustawania w robieniu dalszych inwestycyi w celu szlachetnej konkurencyi, tak długo, póki Żegiestów nie zajmie pierwszego miejsca między zdrojowiskami krajowemi.



Kilka słów w sprawie leczenia dyetetycznego w naszych zdrojowiskach.

Wypowiedział na posiedzeniu wydziału zdrojowisk i miejsc klimatycznych 10 maja 1906 r. **Dr. Ignacy Grundzach.**

(Dokończenie).

Z pośród reform, wchodzących w zakres higieny żywienia, dokonane zostało tylko jedno, ale zato pierwszorzędnej wagi dzieło, a mianowicie instalacya wodociągowa. — Inne projekty zarządu,



Widok z Żegiestowa.

zmierzające ku poprawie warunków żywienia się gości, musiały tymczasem ustąpić na plan dalszy przed nawałem robót pilniejszych. Nie znaczy to jednak, ażeby sprawy pomienionej zarząd nie brał bardzo żywo do serca. Owszem, projektowane są i w tym kierunku bardzo poważne ulepszenia, których wykaz pozwalam sobie przytoczyć, według własnoręcznej notatki administratora zakładu Ciechocińskiego: Otóż zamierzoną jest w niedalekiej przyszłości budowa wspaniałego kurhauzu (deptaku), a w nim urządzenie wielkiej restauracyi z obszernemi salami, ogrodem i całym inwentarzem. Gmach ten będzie oddawany odpowiedzialnemu przedsiębiorcy bezpłatnie, albo nawet z pewną dopłatą, lecz pod warunkiem ścisłej kontroli ze strony zarządu. Zanim jeszcze powstanie kurhauz, zarząd projektuje pobudowanie obok parku sosnowego prowizorycznego lokalu na restauracyę. W roku przyszłym, jako dodatek do istniejącego szlachtuza, powstanie na rynku kosztem 30.000 r. wielka chłodnia zakładowa na mięso i jarzyny. W liczbie innych ulepszeń projektuje się urządzenie ogrodu warzywnego, który prócz zakładowej zaopatrywałby i inne „restauracye“ w dobre i tanie produkty“.

Tak było w roku 1899. O ile wiem, niewiele się od czasu tego zmieniło z wyjątkiem chyba, rozszerzenia się i ulepszenia restauracyi na dworcu. Zdaje mi się, że byłoby bardzo pożądane, aby powstała wzorowa kuchnia zakładowa i aby w zakładzie można było stosować leczenie dyetetyczne. Powodzenie, jakiem się cieszy Ciechocinek, do którego przyjeżdżają chorzy nietylko z Królestwa i Cesarstwa, ale i z Prus, pozwala przypuszczać, że to się stanie w niedalekiej przyszłości. Inicyatywa prywatna ma tu również pole do działania.

Spostrzeżenia Skłodowskiego, poczynione tegoż roku w Nałęczowie, ogólnie biorąc, wypadły dla zdrojowiska tego dość pomyślnie, w porównaniu do innych. Pisze on bowiem: „Na dobro Nałęczowa zapisać należy bezwarunkowo restauracyę, prowadzoną pod ścisłą kontrolą lekarską na rachunek i ryzyko zakładu, nie obliczoną na zyski, lecz mającą na celu jedynie wygodę i zdrowie swoich pensyonarzy. A pamiętajmy, że obsługuje ta restauracya prawie całą publiczność, przybywającą do Nałęczowa dla kuracyi, z wyjątkiem gminu żydowskiego, który korzystać z niej nie może, dla względów rytualnych i towarzyskich. Drugą dodatnią stronę Nałęczowa stanowi łatwość nabycia najgłówniejszych produktów spożywczych i stosunkowo niewysokie ceny ich. Co się tyczy wartości tych produktów, to z wyjątkiem mięsa, które, jak wszędzie na prowincyi w kraju naszym, pochodzi przeważnie ze zwierząt niedość wypasionych, a często i nieodpowiedniego wieku, inne artykuły spożywcze dostarczane są w gatunku niezłym, przynajmniej odbiorcom najważniejszym. Co się tyczy dezyderatorów, to przedewszystkiem potrzebne są pewne reformy i ulepszenia w restauracyi zakładowej Koniecznem jest dobudowanie większej i z większym komfortem urządzonej sali jadalnej.

Dalej z pośród warsztatów spożywczo-przemysłowych, znajdujących się w sferze wpływu zakładu leczniczego, gwałtownie domagają się reorganizacyi cukiernia i fabryka kefiru. Należałoby postarać się o doprowadzenie do porządku dzisiejszego targowiska, o wybudowanie porządnej jatki, oraz o jatkę chrześciańską. Wszystkie te potrzeby doskonale znane są dzisiejszym kierownikom losów Nałęczowa. Urzeczywistnienie ich zależne jest jedynie od stanu funduszów spółki i od decyzyi władz administracyjnych. Spodziewać się godzi że energii i wytrwałości nowego dyrektora uda się niejedną trudność, dotąd nierozwiązaną, pokonać. „Od roku 1899, w którym słowa te były kreślone, Nałęczów zrobił postępy znaczne pod wielu względami, jak to osobiście mogłem stwierdzić w roku zeszłym. Łatwo zrozumieć, że dobrze urządzony Nałęczów, gdzie istnieje kuchnia zakładowa pod ścisłą kontrolą lekarską, nie wymagałby żadnego prawie nakładu, oprócz może rozszerzenia istniejącej obecnie pracowni lub przyjęcia specyalnego asystenta. Mający się w przyszłości zbudować zakład obszerny mógłby być już przeznaczony i na kuracye dyetetyczne. W roku zeszłym dyrektor wspominał mi, że z myślą tą właśnie się nosi.

Ojców, ta piękna z natury i malownicza miejscowość, a tak dotąd zaniedbana pod pewnemi względami, w krytyce i dezyderatach Skłodowskiego, co do zakładu samego „Goplany“, przedstawiał się następująco: „Koniecznem jest wybudowanie nowego lokalu na kuchnię i całą część gospodarską, albowiem to pomieszczenie, jakie obecnie na ten cel służy, jest antytezą zarówno hygieny, jak i wygody. Koniecznem jest, powtóre, inne unormowanie stosunku pomiędzy lekarzem, dyrektorem zakładu, a dzierżawcą restauracyi. Ten ostatni musi być całkowicie podległy dyrektorowi. Najlepiej zaś, gdyby go nie było wcale i gdyby na wzór Nałęczowa zakład objął restauracyę we własny swój zarząd. W żadnym zaś razie kuchnia zakładowa nie powinna być powierzona w te same ręce, co i jedyna poważniejsza jej konkurentka pod Łokietkiem.

Zdawałoby się na pozór, że gdzie jak gdzie, ale w Ojcowie dokonanie takich prostych, a koniecznych ulepszeń nie powinnoby przedstawiać trudności. Zakład jest własnością jednej z najbogatszych u nas rodzin w kraju, która, decydując o losach tak ważnej instytucyi użyteczności publicznej, nie powinna chyba rządzić się wyłącznie zasadą bezwzględnej oszczędności, nie zawsze wytrzymującej krytykę nawet i ze stanowiska ekonomicznego. Powinna ona pamiętać i wzniosłą dewizę prawdziwej arystokracyi, streszczającą się w znanych słowach: „noblesse oblige“. Wypełnianie tego obowiązku w danej chwili jest tem łatwiejsze dla właścicieli Ojcowa, że frekwencya Goplany w czasach ostatnich znacznie się powiększyła, co wszakże, jak dotąd niestety, przypisać należy wyłącznie tylko zaufaniu do lekarzy ordynujących. W ubiegłym sezonie letnim zakład wodoleczniczy pomimo wszystkich wad i braków swoich był wprost przepełniony chorą publicznością. Byłoby wielkiem nieszczęściem dla Ojcowa, gdyby nawet tak pomyślny zwrot we frekwencyi Goplany nie stał się pobudką do odpowiedniego podniesienia wartości jej urzadzeń leczniczych“.

Przed trzema laty spędziłem miesiąc w Ojcowie, znany mi dobrze z czasów dawniejszych, bo z przed lat dwudziestu, gdy na miejscu Goplany stał ów słynny tartak, który wyciął w swoim czasie wielkie lasy ojcowskie. Mogę więc słowa kol. Skłodowskiego podpisać i stwierdzić, że dotąd niewiele się od czasu ankiety zmieniło i wszystko prawie pozostało po dawnemu. Widzimy więc, że o powstaniu w Ojcowie zakładu dyetetycznego można będzie myśleć wówczas, gdy cały stosunek lekarza do administracyi ulegnie zmianie zupełnej. Poprzedni dyrektor Goplany, zmarły Dr. Niedzielski, w rozmowie ze mną zaznaczył całą anomalię takiego stosunku, dodając, że jest to jeden z ważniejszych powodów, dlaczego Ojców, resp. Goplana rozwinąć się nie może, jak należy i jak tego gorąco pragnął Niedzielski, któremu Goplana zawdzięcza całe swoje powodzenie i rozwój dotychczasowy. O inicyatywie prywatnej w tej sprawie również marzyć nie można.

Busk, zdaniem Dra Majkowskiego, którego w tej sprawie zapytywałem, mógłby bez wielkich trudności, a z wielką dla chorych korzyścią, zdobyć się na zakład dyetetyczny, zależny od zarządu zdrojowiska. Może się to stanie, gdy Busk się ukrajowi. Przypuszczam, że i Solec z korzyścią dla siebie i pacyentów mógłby stosować w przyszłości leczenie dyetetyczne.

Zakłady dyetetyczne, jak zakłady lecznicze wogóle i sanatorya, mają oprócz leczniczego znaczenia, że tak powiem, pedagogiczne i kulturalne. Jest to wzgląd bardzo ważny; chorzy i ich otoczenie uczą się, z nauki tej korzystają nieraz lata całe, stosując przepisane i poznane zasady i unikając błędów starych lub nałogów szkodliwych. Gdyby więc powstały zakłady dyetetyczne krajowe, nie byłoby potrzeby wysyłania corocznie całej falangi chorych cukrzycowych, otyłych i wychudzonych, młodych i starych, obojej płci i różnej zamożności. Pozostawiając chorych w kraju, zapewnilibyśmy im leczenie, jakiego cierpienie ich wymaga, a odciągając od wyjazdu za granicę, nauczyli cenić przepisy lekarzy naszych i wykorzenili przesąd, że dyetą leczyć się można tylko za granicą; zdrojowiska krajowe mogłyby zyskać nowy czynnik coraz większego rozwoju i rozkwitu.

Obecnie zaś powinniśmy się poczuwać do obowiązku popierania jedynego racyonalnie pod względem dyetetycznym polskiego zakładu w Krynicy.



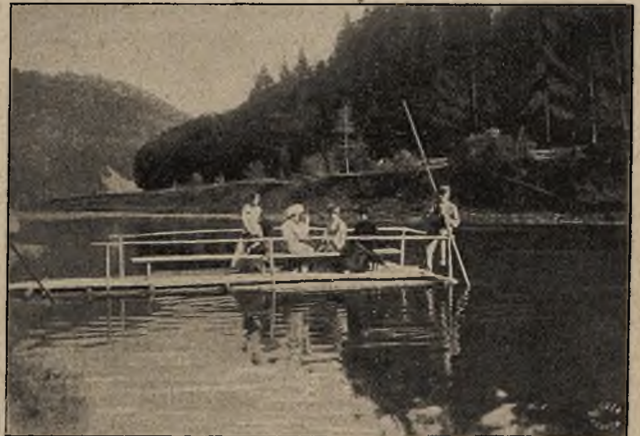
Komisya zdrojowa w Krynicy odbyła dnia 12 czerwca b. r. pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego c. k. komisarza pow. i zarządcy zdrojowego Adama Grabowskiego. Na wstępie posiedzenia uczcili członkowie pamięć zmarłego ś. p. c. k. starosty Antoniego Mravincsicsa, byłego zarządcy i zastępcy przewodniczącego Komisyi zdrojowej przez powstanie ze swych miejsc i zaznaczenie tego w protokole posiedzeń, przyczem uchwalono umieścić w miejscowym kościele tablicę marmurową z odpowiednim napisem. Poczem przystąpiono do ukonstytuowania Komisyi zdrojowej na rok 1907. Zastępcą przewodniczącego został wybrany dotychczasowy zastępca komisarz Grabowski — asesorami zaś naczelnik gminy Krynicy p. Dembiński Bronisław i właściciel willi tatrzańskiej p. Klimczyk Michał. Z ważniejszych uchwał podajemy:

1) Zatwierdzono kontrakt z Dyrekcyą teatru lwowskiego na sezon 1907 i uchwalono Dyrekcyi teatru wypłacić w razie, jeżeli uczyni zadość zobowiązaniom kontraktowym, tytułem subwencyi kwotę 4000 K.

2) Uchwalono wypożyczyć celem oświetlenia teatru i deptaka światłem elektrycznem lokomobilę za ugodzoną kwotę 1200 K., przyczem Komisya zdrojowa zastrzegła sobie prawo kupna lokomobili za kwotę 4000 K., gdyby lokomobila okazała się dobrą i do użytku dalszego zdatną.



ŻEGIESTÓW: Dolina Popradu.



ŻEGIESTÓW: Z nad Popradu.

3) W zasadzie uchwaliła Komisya sprawić ogrodzenie dla pomnika A. Mickiewicza — wybór zaś wzoru i rysunku pozostawić twórcy pomnika artyście Antoniemu Popielowi, do którego się zwrócono z dotyczącą prośbą.

4) Komisya uchwaliła ułożyć chodnik z płyt kamiennych, względnie cementowych, począwszy od kościoła ku Słotwinom i po drugiej stronie drogi prowadzącej przez zakład nad potokiem Kryniczanki — w miarę rozporządzalnych funduszów.

Wiadomości bieżące.

Wystawę przyrodniczo-lekarską i hygieniczną otwarto uroczyście we Lwowie w parku Kilińskiego w dniu 16-go b. m. Wystawę urządzono przy sposobności X. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Celem obecnej wystawy, podobnie jak poprzednich, jest uprzystępnienie postępów polskiej nauki w zakresie przyrodniczym i lekarskim dla najszerszych warstw społeczeństwa. Zdrojowiska nasze, związane najściślej z nauką lekarską, biorą również liczny udział w wystawie, jako osobna grupa balneologiczna.

Wystawa przychodzi do skutku dzięki wytrwałej i świadomej celu pracy kilku jednostek, osobliwie jej dyrektora, Dra Kaliksta Krzyżanowskiego, pod którego adresem czujemy się w obowiązku przesłać obok wyrazów prawdziwego uznania i wdzięczności, życzenia, aby przyniosła ona prawdziwy pożytek naszemu krajowi i narodowi.

Frekwencya w naszych zdrojowiskach:

W Ciechocinku	bawiło do dnia	17	czerwca	osób	3482
W Krynicy	„ „ „	19	„	„	2275
W Zakopanem	„ „ „	18	„	„	2249
W Truskawcu	„ „ „	16	„	„	763
W Iwoniczu	„ „ „	15	„	„	1005
W Rabce	„ „ „	24	„	„	1063
W Szczawnicy	„ „ „	22	„	„	609
W Rymanowie	„ „ „	20	„	„	644

Ciechocinek miastem, czy osadą? Nad tem głównie obradowało zwołane przez naczelnika powiatu zebranie obywateli w sali hotelu Müllera.

Przeważająca większość, syta zaszczytem pierwszorzędnego stanowiska Ciechocinka jako zdrojowiska, zadowoliła się skromnym awansem na osadę, dającym nareszcie prawo głosu i właścicielom willi.

Wnosząc z pierwszych niedziel, ożywionych ruchem miejscowych i przejezdnych, z Włocławka szczególnie, gości, można dobrze wróżyć tegorocznemu sezonowi. Dzień każdy zaludnia wille, ożywia ruch przy deptaku, gdzie w tym roku gra warszawska dęta orkiestra strażacka bardzo nawet dobrze. Jest też to jedyna atrakcya dla parku, który z ostatniemi dźwiękami orkiestry wyludnia się odrazu, pozostawiając dziwną pustkę i pytanie: czy to tak być musi już zawsze?

Otóż nie, gdyż i w tym kierunku zanosi się wkrótce na doniosłą, a powszechnie oddawna już upragnioną zmianę. Do skutku ma dojść jeszcze w tym roku, i to z pierwszym lipca, dawny projekt wzniesienia w parku budynku na urządzenie tam kawiarni.

Projekt ten, przed 5-ciu laty wniesiony przez pp. Trzcińskiego i Kuczyńskiego, a w spadku po nich zastrzeżony przez zarząd obecnemu dzierżawcy restauracyi w hotelu Müllera, p. Wandeltowi, uwolniony przez jego zrzeczenie się prawa do wyłączności, podjął obecnie właściciel warszawskiej Café Bristol, p. Sosnowski.

Po przeprowadzeniu rokowań przedwstępnych z dyr. Raczyńskim, nader chętnym tej sprawy orędownikiem, złożył p. Sosnowski wielce korzystną ofertę wraz z opracowanym przez inż. Wojciechowskiego projektem adaptacyi w pomieszczeniach pawilonu bocznego kursalu, sąsiadującego z senną zawsze i do snu usposabiającą czytelnię.

Ma to być kawiarnia letniego typu; na dwu werandach i otaczających je szerokich podyach z płyt kamiennych staną pod namiotami na wolnem powietrzu stoliki i krzesełka dla gości z wszelkiemi kąpielowemi udogodnieniami, jak pledy od chłodu, koszykowe budki od wiatru, parasole od słońca i podnóżki drewniane od wilgoci chroniące.

Nie brak jeszcze innych, bardziej już oddalonych projektów w dziedzinie ożywienia tegorocznego sezonu, w czem, jak się zdaje, przypadnie poważna rola „Zdrojowi ciechocińskiemu".

W Solcu sezon już w pełnym rozwoju; „kuracyuszów" przybyło znacznie więcej, niż w latach ubiegłych, i ruch w Solcu, jak na pierwszy sezon, bardzo ożywiony.

Nowy, obiecany przez właścicieli Solca na sezon bieżący pensyonat, jest już zupełnie gotowy i otwarty dla przyjęcia gości. Kuracyusze „dobrze poinformowani" zdradzają i inne projekty zarządu, mające na celu ozdobę i udogodnienie Solca, napiszemy o nich chyba później, kiedy w czyn się zamienią.

Pensyonat dla panienek w Rabce zakłada Towarzystwo „Opieki nad młodzieżą szkolną" w Krakowie. Zarząd pensyonatu podejmuje się opieki leczniczej, jakoteż dostarczenia odpowiednich rozrywek, zabaw i zajęć przez czas wakacyjny. Celem obznajomienia się z gospodarstwem domowem, zakupnem, gotowaniem, pieczeniem, praniem i prasowaniem, będą ustanowione dyżury, w których po kolei starsze pensyonarki pod kierunkiem fachowych osób mogą nabywać wszelkich praktycznych wiadomości. Na kurs robót ręcznych od najniezbędniejszych do artystycznych mogą się zapisywać i przychodnie. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyi udziela w godzinach między 11 a 1 w południe biuro Tow. „Opieki nad młodzieżą szkolną". (Kraków, ul. Szpitalna 7, II. p.).

Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego uchwalił dworzec Tatrzański w Zakopanem wydzierżawić tamtejszemu Klubowi Towarzyskiemu na 1 rok w ten sposób, że czytelnia dzienników i pism, oraz wypożyczalnia książek dla członków Towarzystwa Tatrzańskiego będą otwarte przez cały rok, a nie jak dotąd tylko przez sezon letni; że biura Towarzystwa Tatrzańskiego i lokal sekcyi turystycznej pozostaną nadal bez zmiany w dworcu tatrzańskim. Obowiązki gospodarza dworca powierzono członkowi wydziału p. Zaruskiemu. Uchwalono dalej ogród przy dworcu wydzierżawić na lat trzy komisyi klimatycznej, która tam będzie urządzała codziennie koncerty. Wreszcie rozpatrywano sprawę zaprowadzenia telefonu do Morskiego Oka z Zakopanego i uchwalono co do przeprowadzenia budowy odnieść się do ministerstwa handlu oraz do krajowej dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Krościenko nad Dunajcem, miasteczko niereklamowane, choć nadzwyczaj uroczo położone w Pieninach, cieszy się rok rocznie w czasie sezonu letniego większą ilością gości przeważnie z inteligencyi urzędniczej się składających; zeszłoroczna lista gości przez oddział pieniński Tow. Tatrz. ułożona, znacznie przewyższała cyfrę 300. Pierwszorzędne warunki klimatyczne, równe ze Szczawnicą, znakomita szczawa krościeńska źródła „Stefana", kąpiele dunajcowe, stosunkowo niewygórowane ceny za skromne lecz schludne mieszkania, bezpośrednie sąsiedztwo Szczawnicy, osłonięte położenie, lasy szpilkowe, park w miejscu z bardzo dobrze urządzoną kręgielnią, a co najważniejsza zupełna swoboda — powodują, że frekwencya kuracyuszów i letników w ten górski zakątek z każdym rokiem wzrasta, o ile tylko nowo budujące się domki na to pozwalają. Odczuwa się jedynie brak wzorowo urządzonego pensyonatu, któryby tutaj miał znakomite warunki bytu i rozwoju. Obecnie większa część mieszkań jest już wynajęta. — Ożywia się również i ruch turystyczny — dotąd u nas tak mało rozwinięty — a to dzięki energicznej działalności oddziału pienińskiego Tow. Tatrzańskiego, który utrzymuje trzy biura w Czorsztynie, Krościenku i Szczawnicy; — biura te pośredniczą w zamawianiu łódek do jazdy Dunajcem, przewodników i udzielają wszelkich wyjaśnień. Oddział jest właścicielem czterech schronisk w Pieninach i paru altan. Schronisko Wincentego Pola w Sromowcach niżnych jest zaopatrzone w posłania dla sześć osób, opłata za nocleg 20 h., 40 h. i 60 hal.

Nowo wybudowane na własnej polanie na Przechodkach schronisko Sienkiewicza, zaopatrzone jest zawsze w trunki, napoje i przekąski. Oddział Pieniński łącząc się obecnie z Towarzystwem turystycznem w Nowym Sączu „Beskid", na podstawie wspólnego statutu w jeden oddział Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid-Pieniny", nie tylko wzmoże, ale i rozszerzy swą działalność, obejmując całą Sądeczyznę i utrzymując osobny lokal w Nowym Sączu, celem pomieszczenia w nim biura oddziału, czytelni, muzeum pienińskiego, do założenia którego poczyniono już poważne kroki.

Wyjazd Kolonii rabczańskiej. W dniu 14. czerwca rano dworzec kolejowy krakowski niezwykle był ożywiony. Co chwila przybywali chłopcy z rodzicami i opiekunami; na dworcu oczekiwał dzieci kurator kolonii leczniczej dla dzieci skrofulicznych w Rabce prof. Dr. M. L. Jakubowski, zastępca kuratora Dr. Franciszek Murdzieński, oraz opiekunki lecznicy panie: wiceprezydentowa Michałowa Chylińska i Janowa Federowiczowa. Przybywający chłopcy byli pierwszą partyą dzieci, mającą odjechać dzisiaj do lecznicy w Rabce. Wsadzono ich w liczbie 80 do dwóch wagonów III. klasy pod opieką Sióstr Miłosierdzia. Chłopcy mieli czapki uniformowe wakacyjne. Po zajęciu wagonów żegnali się serdecznie z rodzicami i opiekunami, którzy znów ze swej strony składali wyrazy gorącej wdzięczności prof. Jakubowskiemu i wszystkim opiekunom i opiekunkom kolonii. Na pierwszy rzut oka widać po stojącej na peronie gromadce ludzi, żegnającej chłopców, że do kolonii jadą dzieci ludzi ciężkiej pracy, nie posiadających środków na wysłanie dzieci do podobnych zakładów. Nareszcie nadszedł czas odjazdu; chłopcy zaśpiewali pieśń: „Serdeczna Matko" i wyglądając przez okna, przesyłali ostatnie pozdrowienia, pełni radości i zadowolenia, że jadą po zdrowie, na swobodę i zabawę. Tego roku pojechało o 5 chłopców więcej, aniżeli zeszłego; na drugi sezon wyjedzie zaś 90 dziewcząt. Dzięki poparciu publiczności i zabiegom zarządu kolonii, tego roku wogóle co najmniej 15 dzieci więcej będzie korzystało z dobrodziejstwa lecznicy rabczańskiej.

Rachunki lekarskie. Wydział Towarzystwa Samopomocy lekarzy przypomina Kolegom, iż Walne Zgromadzenie w dniu 29. kwietnia 1905 r. zaleciło lekarzom przedkładanie pacyentom rachunków lekarskich półrocznie, ewentualnie po skończonem leczeniu.

Konkurencya dla Szczawnicy. Przed niedawnym czasem wystawione zostały kościelne dobra na Węgrzech Stara wieś na sprzedaż. Sprzedające je ruskie biskupstwo zawiadomiło o swoim zamiarze rząd węgierski, a ten zezwoliwszy na sprzedaż, zastrzegł, że pod żadnym pozorem majątek nie może przejść w polskie ręce. Ostatecznie, gdy kupiec się nie znalazł, rząd węgierski sam za kwotę miliona

koron kupił dobra starowiejskie, graniczące z naszą Szczawnicą, a przedzielone od Galicyi Pieninami. Jak słyszymy, rząd węgierski zamierza skorzystać ze źródeł w Śmierdziączce, znajdujących się w tym majątku i urządzić tam zakład leczniczy i klimatyczny, któryby robił konkurencyę naszej Szczawnicy. W niedalekiej odległości, bo w Podolinie znajduje się najdalej na północ wysunięta stacya kolei węgierskiej, a przedłużenie stąd linii do Śmierdziączki ułatwiłoby ruch przyjezdnych. Nie wątpimy, że mili nasi sąsiedzi byliby gotowi urządzić podobną konkurencyę, niestety wody Śmierdziączki o innym zupełnie składzie nie zastąpią wód szczawnickich, a kolej przedłużona z Podolina przyczyniłaby się do znacznego ożywienia ruchu w Szczawnicy. — W każdym razie byłby to ciekawy fakt, gdyby goście nasi do Szczawnicy jeździli przez Węgry dzięki ułatwionej komunikacyi. Może nareszcie nasz rząd zrozumie znaczenie kolei w tym punkcie kraju i ze względów ekonomicznych, oraz ze względów na Szczawnicę kolej zbuduje.

Wystawę zdrojowisk polskich w Ciechocinku zamierza urządzić we wrześniu ruchliwa redakcya *Zdroju Ciechocińskiego*. Celem jej przedstawienie stanu obecnego naszych zdrojowisk i poznanie ich niedostatków. Myśl godna poparcia ze wszech miar jako środek do postępu na drodze ulepszeń.

Konkurs na spolszczenie wyrazu „willa", ogłoszony przez redakcyę *Zdroju Ciechocińskiego*, wywołał żywe zainteresowanie. Dzień każdy przynosi po kilka rozwiązań, których liczba dobiega już setki i to ze wszystkich dzielnic Polski, jako też i z zagranicy. Do niektórych dołączają autorowie wcale ciekawe dłuższe nawet motywy; godniejsze uwagi mają być ogłoszone.

O język polski. W dodatku 23 *Zdroju Ciechocińskiego* znajduje się korespondencya z wycieczki do Torunia, pod którą jest podpisana Zoïia Kretowicz. Tyle już pisano o naszych nazwiskach żeńskich, że zdawałoby się to wystarczające. Pod adresem autorki korespondencyi uprzejme szlemy sprostowanie, iż nazywa się „Zofia Kretowicz**ówna**" i prośbę, by zachowała czystość języka w swem czysto polskiem nazwisku.

Do Krynicy zjechał teatr lwowski i cieszy się niezwykłém powodzeniem.



Spis lekarzy Polaków ordynujących w zdrojowiskach krajowych i obcych.

Abbazia: Dr. X. Gorski.

Baden pod Wiedniem: Dr. Kümmerling.

Biarritz: Dr. Bohdanowicz.

Birsztany: Dr. Grodecki.

Busko: Dr. Drewnowski, Majkowski, Rubinstajn, Sawicki, Sulimirski, Talko.

Bystra: (Sląsk austr.): Dr. Jekels.

Cudowa: Dr. Brodzki.

Ciechocinek: Dr. Arnstein, Besiekierski (chir.), Ciągliński, Dębicki, Górski, Grudziński, Jezierski, Konarzewska, Lorentowicz, Lubowski, Polikier, Przyrembel, Pyrz, Ruppert, Sinołęcki, Tannenbaum, Wolberg.

Darków: Dr. Klimek.

Druskieniki: Dr. Bujakowski, Konwerski, Markiewicz, Sawicki, Zaleski.

Franzensbad: Dr. Moraczewska, Rosner, Steinsberg, Zeitner.

Gastein (Hof): Dr. Jeż.

Gleichenberg: Dr. Bulikowski.

Gries koło Bozen: Dr. Nazarkiewicz.

Hall (Bad): Dr. Feuerstein.

Inowrocław: Dr. Krzymiński, Przybyszewski.

Iwonicz: Dr. Berger, Damański, docent Gabryszewski, Lanes, Staniszewski, Stauber.

Karlsbad: Dr. docent Biernacki, Goldwasser (okul.), Hassewicz, Kaufmann, Kołaczkowski, Kostecki, Kretowicz, Kropf, Maleszewski, Moraczewski, Scharf, Śliwiński, Süsskind.

Kissingen: Dr. F. Chłapowski, Maciejewski.

Kołobrzeg: Dr. A. Chłapowski.

Kosów: Dr. Tarnawski.

Krynica: Dr. Aronsohn, Askenazy, Better, Cercha, Dębicki, Ebers, Kmietowicz, Kopf, Lewicki, Lorentski, Mayer, Skórczewski, Tyszecki (dent.), Wąsowicz, Zarzycki, Zathay.

Lubień: Dr. Mikolašek, Obmiński.

Marienbad: Dr. Dobija, Eichhorn, Harajewicz, Kwiatkowski, Liebeskind, Prager, Reinhold, Schermant, Szczepański.

Maryówka: Dr. Zakrzewski.

Meran; Dr. Binder.

Morszyn: Dr. Jasiński.

Nałęczów: Dr. Dobrucki, Gliński, Makowski, Męczkowski, Puławski (dyr. zakład.), Rudzki.

Nauhaim: Dr. Jankowski, Jaworowicz, Łowiński.

Nizza: Dr. Bohdanowicz.

Odessa: Dr. Jachimowicz.

Oeynhausen: Dr. Janta-Połczyński.

Ojców: Dr. Kozłowski.

Piszczany: Dr. Brand, Teichmann.

Połąga: Dr. Skowroński, Świętochowski (zakładowy).

Pustomyty: Dr. Blaim.

Rabka: Dr. Cholewicz, Kaden, Lang, Langie (okul.), Supiński (l. zakł.)

Reichenhall: Dr. Goldschmidt, Knobel, Sadowski.

Rymanów: Dr. Bielecki, Dukiet, Regiec, Wajgiel.

Sławuta: Dr. Dobrzycki, Dzierzbicki.

Solec: Dr. Daniewski, Knoff.

Swoszowice: Dr. Trzciński.

Szczawnica: Dr. Gorski, Hammerschlag Kołączkowski, prof. Korczyński, Kretz, Kruszyński, Singer, Żuliński.

Trenczyn: Dr. Filipkiewicz (lek. zakł,), Münz Wobr.

Truskawiec: Dr. Krzyżanowski, Mindes, Pelczar, Praschil.

Vichy: Dr. Biernawski.

Wiesbaden: Dr. Błociszewski.

Wisła (Śląsk austr.): Dr. Zanietowski.

Wysowa: Dr. Kraszewski.

Zakopane: Dr. Brzeziński, Chramiec, Chwistek, Czaplicki, Dłuska, Dłuski, Gaik, Gawlik, Gruber, Janiszewski, Majewicz, Sokołowski (dent.), Żychoń.

Żegiestów: Dr. Piotrowski.



OGŁOSZENIA.